

## Ceny Kurjera

we Lwowie.  
Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct.  
miesięcznie.

## Na prowincji.

Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „

## Za granicą.

Kwartalnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

## Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

**Nekrologja lub Korespondencje prywatne** — za każdy wiersz 12 centów.

**Reklamy** w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko-katolickie:  
Dziś: Wawrzyńca.  
Jutro: Zacharjasza.  
Pojutrze: Reginy.

Grecko-katolickie:  
Ewtychia.  
Wartołomeja.  
Adrzana.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

**KALENDARZ MYSLIWSKI.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, lisy, słonki, jarząbki, głuszcze, cietrzewie i na ptaństwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 29 m.  
Zachód „ o 6 g. 27 m.  
Barometr 765. Pogoda.

## Jak gospodaruje nasze włościanstwo.

II. Wspomnieliśmy w pierwszym artykule o uczuciu zupełnej bezradności i bezprawności, jakie ogarniać musi całe masy ludu, krzywdzonego w drodze legalnej i nielegalnej, a nie znajdującego znikąd pomocy. Przytoczyliśmy fakty wyzysku i krzywdzenia włościan ze strony takich instytucyj, jak upadłe tow. kredytowe miejskie; dziś opowiemy niektóre spostrzeżenia z bruku lwowskiego, na podstawie spostrzeżeń jednego z komisarzy targowych.

Niemal każdego dnia targowego zdarzają się we Lwowie wypadki następującego rodzaju. Przyjeżdża chłop na targ dajmy na to z deskami. Przychodzi do niego żyd, targuje towar, przypuściwszy po 50 ct. za sztukę, daje zadatek idzie dalej, a chłopu każe czekać. Chłop czeka, mimo że dzień gorący, a w domu robota, stoi cały dzień aż do wieczora, i dopiero w ostatniej chwili zjawia się ów kupiec i każe wieść za sobą deski na miejsce przeznaczenia. Chłop wiezie, zrzuca z woza i domaga się zapłaty. Żyd płaci, ale nie cenę umówioną, lecz taką, jaką sam chce, np. po 30 ct. Chłop nie chce brać pieniędzy, przychodzi do sprzeczeki, wreszcie idą do komisarza targowego. Cóż ten może zrobić? Chłop twierdzi, że zgodził się po 50 ct. za sztukę, żyd zaś twierdzi, że po 30 ct. i że na taką zgodę dał chłopu zadatek. Świadców przy zgodzie nie było, wzięcie zadatku chłop potwierdza. Tylko postępowanie sądowe, tylko przysięga może tu wyjaśnić prawdę. Nie mogąc stron doprowadzić do zgody, komisarz tyle tylko robi, że daje chłopu dokładny adres owego kupca i odsyła go na drogę sądową. Rzecz oczywista, że nie każdy chłop zdecyduje się na tę stosunkowo kosztowną drogę, która go najczęściej sprowadza do pokątnych pisarzy i innych wyzyskiwaczy, a „pan kupiec“ operuje sobie dalej tak samo. Jeżeli we Lwowie dzieją się takie rzeczy, to co dopiero na partykularzach.

Takich faktów zdarzają się w kraju tysiące co dnia, władze są wobec nich bezsilne, ale lud je odczuwa nadzwyczaj boleśnie i nie mogąc sobie dać rady, popada w zwątpienie o sprawiedliwość itp.

Jako przyczynek do tego samego tematu podajemy także list znanego szewca w Zbarażu, Załuskiego, który po procesie Olgi Hrabarowej był jakiś czas w Rosji, a następnie powrócił do kraju. List ten brzmi jak następuje:

„U nas emigracja do Rosji. Cały powiat zatruwiony a i namiestnictwo także, bo przybyło wielu urzędników do Zbaraża ze Lwowa i Tarnopola, ba jest i żandarmerja na granicy do wstrzymania ludzi, uciekających do Rosji. Uciekają tacy, co mają grunta, tj. 10 i 20 morgów pola, odrzekli się domu, zboża, chudoby i wszystkiego, a idą też i biedni zarobnicy i sługi z dworów. Takie są wsie, że do 40 i 100 rodzin wyszło, tj. mąż, żona, dzieci i sługi, wszystko uciekło do Rosji. Żeby nie żandarmerja, byłoby z powiatu zbarazkiego wyszło mało nie wszystko. No! i żandarmerja 10 złapie a 40 jednak przejdzie do Rosji. Zawrót i popłoch między narodem wielki; kogo złapią, trzymają po aresztach, a ci mówią: „Jak mnie wypuszczą, zaraz pójdę do Rosji.“

„Oto powiem prawdę, wielu z nich wstrzymało i wstrzymuje się. Pytają się: „Ej czemu to Załuski Oleksa nie ide i nie radyt ity, a win tam wże buw i wsio znaje.“ A ja się wrócił z Rosji,

bo dla mnie Twerdorus był lichej woli, pop także a teraz mi tu powiadają: „Toż to był szymatyk, niech ginie.“ Teraz rozważ panie, komu ma człowiek ufać? Odstąp od swoich, będziesz u nich w nienawiści, a cudzy, chociaż niby przyjmą, to życia nie dadzą i człowiek musi z głodu oslepnąć, onie mieć i słuch stracić, bo go ten i ten za nie nie ma. A takim czynem z korzyścią wrogowi się wychodzi.

„A teraz powiem jakie są przyczyny emigracji. Nie na przednowku wychodzi naród, ale każdy zebrał chleb, porzuca go, sprzedaje, co zarobił, wyrzeka się rodziny i ucieka. Do emigracji spowodowało naród trzech wrogów:

1) wróg, ten co był w procesie politycznym Olgi Hrabar i jej towarzyszcy. Ci nie spali ino budzili naród i wszczepiali w nich miłość do Rosji. A to są księża, inteligencja i inni Rusini, co Rosję miłują.

2) wróg był karczmarz i żyd, co się włóczy po wsiach za kupnem. Ten, aby wzyśkać katolika, wymienił zboże, chudobę, odzież, mówił mu: „Aj waj, koby win to nas przyjmaw, e toby my wsi piszły do neho. No! że win nas wyhaniaje, a was chce. Idit, win wihnaw Nimci, Lachy, a ony wsio łszyły, to wasze bude, chaty murowani, chudoba, peryny, to wasze bude. Ty tu lwane prodaj, idy tam“. No i chłopstwo dało temu wiarę i ruszyło wszystko.

3) Trzeci wróg, to jest taki: bieda i długi. Zarobić nie ma gdzie, a dzieci są, każde chce jeść. Oto ta niedola i głód, wypierały zagranicę lud, bo myślał, że tam może da sy rady i żyć będzie. Co prawda na żniwo stanął naród i zarobił półtoręj kopy, ale nabrał przedtem u żyda i co zarobił, żyd od niego zabrał. Oto jak katolicy bogatsi nie postarają się, aby biedni z głodu nie wyginęli i mogli się wyratować z żydowskiej chytrości, która odbiera katolikom zarobek i chleb, to gorsza od cholery czeka zguba naród w żydowskich szponach lichwy.

Oto szanowny panie smutno u nas i trwoga o to, jak dalek będzie, Naród jak głupi chodzi, zaturbowany i zadumany; uciekać czy nie? i to mało nie wszystko tej myśli. Odradza się i prosi, grożą i aresztują, może za boską pomocą się go uspokoi, ale nie z honorem, to widzi każdy, co świat poznał.“

Sprawy tego gatunku rozstrzygał w Rzpltej krakowskiej do r. 1844 sędzia pokoju na poczekaniu. W Rosji funkcjonuje „mirowy suda“. U nas zaś mimo mnogich rezolucyj sejmowych nie można się doprosić zaprowadzenia sądów pokoju, na czem głównie cierpi lud.

## Najnowsze fiasko komitetu wiedeńskiego.

Czytelnikom aż nadto wiadomo o kompromitacji, jaka spotkała dział polski na wiedeńskiej wystawie muzycznej dzięki niedołęstwu hrabiów z komitetu centralnego i ich zarozumiałych, a niezdartnych ogonków w postaci różnych panów. Nie dość na tem. Należało jeszcze skompromitować Polaków i z innej strony. Od kilku miesięcy czytać można we wszystkich piśmiech polskich i wiedeńskich przeróżne wiadomości o produkcjach polskich, które początkowo miały się odbyć 1. września, później 6. września, dalej 9., a nareszcie 10. września. Produkcje miały się składać z przedstawień operowych i koncertów.

Gdy w miesiącu czerwcu wskutek wystąpienia

Kurjera Lwowskiego komitet lwowski się ocknął i stanowczo zademonstrował, uchwalając rozwiązanie się, na posiedzeniu ad hoc zwołanem dzięki interwencji delegata hr. Cieszkowskiego. Komitet lwowski — mimo przeciwnego wniosku delegata naszej redakcji ponownie się zawiązał, wyznaczając komitetowi wiedeńskiemu 4-dniowy termin do przyjęcia podyktowanych warunków. Na posiedzeniu tem uchwalono również *solidarność wszystkich lwowskich towarzystw muzycznych i dyrekcji teatru lwowskiego*, t. zw., że żadnej z pomienionych instytucyj artystycznych nie wolno brać udziału w produkcjach wiedeńskich bez udziału reszty, ażeby tym sposobem zabezpieczyć się od możliwego fiaska, ażeby wobec usunięcia się Warszawy i Krakowa chociażby *gremjalnem wystąpieniem Lwowa*, zapewnić sobie w ten sposób możliwy, chociaż wątpliwy sukces w Wiedniu.

Cóż jednak się dzieje. Program operowy z dniem każdym telegraficznie z Wiednia zmieniano. W ten sam sposób zmieniano bez przerwy obsadę partji. Tymczasowo pp. Schwarz i Cetwiński, poświęcają wakacje i wśród 40-stopniowych upałów odbywają próby z chórami „Lutni“ i „Tow. muzycznego“, przygotowując sumiennie program produkcji koncertowych. Wiele osób biorących udział w próbach z postanowieniem wyjazdu do Wiednia wstrzymało z narażeniem zdrowia wyjazd ze Lwowa, a tem samem pozbyło się dobrowolnie koniecznego odpoczynku po całorocznych trudach. Wiele osób, a szczególnie niezamożnych pań narażono na znaczne wydatki toaletowe, jakie okazały się niezbędne ze względu na występy publiczne w Wiedniu. We Lwowie z dnia na dzień oczekują przybycia p. Moszkowskiego z Wrocławia celem objęcia dyrekcji koncertów, aż tu 3. bm. przychodzi telegram od hr. Cieszkowskiego *odwołujący wszystkie produkcje koncertowe!*

Jak nazwać takie postępowanie, jak nazwać takie naigranie się z pracy żmudnej przeszło 100 inteligentnych ludzi obojga płci!

Operetka lwowska wraz z p. Szmidtem i kilku solistów bawi obecnie we Wiedniu celem zaprodukowania „Halki“. Pytamy gdzie jest owa uchwalona przy *współdziale p. Szmidta solidarność lwowskich instytucyj muzycznych?* Czy sądzą może ci panowie, że „Halka“ wykonana w wiadomej nam obsadzie i nie tylko „Halka“ zaprezentuje należycie obcemu światu wielostronność i bogactwo produkcji muzycznej w Polsce na międzynarodowym turnieju muzycznym w Wiedniu? Czy jedynie tą operą i *niczem więcej a w znanej obsadzie* będziemy mogli godnie stanąć wobec olbrzymiego sukcesu Czechów w Wiedniu? Nie chcemy wyprzedzać wypadków konstatujemy jedynie, że odwołanie już ogłoszonych i wyćwiczonych produkcji koncertowych a w dodatku odwołanie na 2—3 dni przed wyjazdem do Wiednia, gdy już uczestnicy zapakowali swe rzeczy, a zatem w ostatniej chwili, daje miarę, jak olbrzymiej kompromitacji doznał komitet wiedeński, którego odjum spada niestety i na cały świat muzyczny polski.

## Cholera.

W Wiedniu utworzoną została lekarska służba inspekcyjna. Lekarze zwidzać będą po 3 razy dziennie hotele a jednorazowo wszystkich obcych, którzy mieszkają w domach prywatnych i otrzymują na tę służbę po 5 złr. dziennie i po 3 złr. codziennie na powóz.

Władze poznańskie starają się usilnie prze-

szkodzić zawleczeniu cholery do Poznania przez robotników przybywających z Hamburga. Na dworcu ustawiono nowy aparat desinfekcyjny, a rewizje sanitarne odbywają się codziennie. Z Szubina donoszą, iż pojawiająca się tam cholera nosi charakter cholery swojskiej.

Osadę Biskupice, w powiecie lubelskim, w której najpierw pojawiła się cholera, zwiedził onegdaj Hurko. Był on w wielu izbach, w których leżeli chorzy na cholere i szczegółowo wypytywał lekarzy o przebieg słabości. Następnie udał się do Lublina, gdzie w dzielnicy żydowskiej odwiedził wiele domów i rozmawiał z rekonwalescentami. Hurko zwiedził tam także barak dla cholerycznych i choleryczny oddział przy szpitalu żydowskim, w którym leżało 14 chorych.

Rząd gubernialny lubelski ogłosił plakatami co następuje: Na czas trwania epidemii w m. Lublinie zaprowadzone zostały dyżury lekarzy i felczerów, w dzień i w nocy w aptekach: Karo (na Krakowskim Przedmieściu) i Czubaszka (za żydowską bramą), dokąd też winny zwracać się osoby z żądaniem pomocy lekarskiej. Ci z pomiędzy chorych, którzy nie mogą leczyć się w domu, wysyłani są do szpitali. Osoby wyznań chrześcijańskich płci męskiej, do szpitala św. Józefa, płci żeńskiej do szpitala św. Wincentego. Osoby wyznania mojżeszowego obojga płci do szpitala żydowskiego. We wszystkich tych szpitalach urządzone są zupełnie izolowane oddziały dla chorych.

Z Warszawy donoszą. Dla zlokalizowania epidemii cholerycznej w gub. lubelskiej, wydano rozporządzenie o zmobilizowaniu oddziałów sanitarnych w powiatach gub. lubelskiej, radomskiej i siedleckiej, jako sąsiadujących z zarąkami miejscowości, oraz dezynfekcji bagażu, jeśli właściciele ich nie przedstawiają dowodów o dokonaniu desinfekcji na miejscu. Takie same oddziały sanitarne rozlokowane zostały przy wszystkich przeprawach przez Wisłę w granicach gubernji radomskiej, wzdłuż granicy okolic, nawiedzonych epidemją.

W dalszym ciągu działalności komisji sanitarnej na kolei warszawsko-wiedeńskiej, służba pociągowa otrzymała polecenie, ażeby wszelkie żądania podróżnych co do otrzymania środków lekarskich, bezzwłocznie były uwzględniane, przyczem konduktorom polecono zwracać baczną uwagę na podróżnych i w razie dostrzeżenia jakiegokolwiek niedyspozycji, w każdym wypadku powiadamiać zawiadowcę stacji celem zarządzenia odpowiednich środków ratunkowych.

## KRONIKA.

**Dochodzenia w Tarnopolu,** prowadzone przez komisję z lwowskiego sądu karnego co do wychodźstwa ludu trwają bez przerwy dalej. Aresztantów po przesłuchaniu puszczają sędziowie ponajwiększej części na wolność, bo prócz emigrowania nie im zresztą zarzucić nie można. Dochodzenia te z natury rzeczy mogą mieć tylko wartość sądową, ale zbadanie społecznych, ekonomicznych i politycznych przyczyn wychodźstwa, może być przeprowadzone skutecznie tylko przez komisję specjalną z ramienia Wydziału krajowego przy udziale miejscowego obywatelstwa i duchowieństwa, jeśli tego wymagała potrzeba.

**Deputacja ruska.** W ślad za ultimatum, zamieszczonym w *Dile* (patrz wczorajszy numer *Kurjera Lwowskiego*) była w sobotę u namiestnika deputacja członków „Narodnej Rady“ pod przewodnictwem pp. Romańczuka, Barwińskiego i Sawczaka, i miała z nim całogodzinną pogadankę o niezadowoleniu Rusinów. Namiestnik miał zapewnić o swojej przychylności dla Rusinów i dawał wyjaśnienia. Wyniku rozmowy nie podaje *Dilo*, z którego czerpiemy tę wiadomość.

**Psa podejrzanego** o wściekłą cięciem pałasza zabił wczoraj rano na ulicy Grodeckiej policjant Becker.

**Apteka p. Zygmunta Ruckera** komunikuje nam wobec niepokojących wiadomości, jakoby we Lwowie nie było dosyć zapasów środków desinfekcyjnych, że potrafi na wypadek cholery zaspokoić nie tylko wszelkie wymagania na termin, lecz także zadość uczyni żądaniom z prowincji — zaopatrzyła się bowiem już dawniej w znaczną ilość wszelkich środków desinfekcyjnych.

**Kronika policyjna.** Ubiegłej nocy dostał się wiadomy sprawca do pomieszczenia pana L. przy ul. Sapiehy 1. 5. i skradł tamże rzeczy wartości 80 zł., zegarek złoty i gotówkę 12 zł.

Do fabryki wody sodowej Glassmana przy ul. Bożniczej 1. 17. włamał się wczoraj w nocy złodziej i zabrał 14 syfonów wartości 11 zł., na szkodę parobka

Abrahama Halperna kufer z rzeczami wart. 23 zł. Kradzież popełniono między 12 w nocy a 5 rano. Następnie schwytano niejakiego Berga, u którego znaleziono 4 syfony z kradzieży pochodzące.

**Dr. Lesław Gluziński** powrócił wczoraj z Szezwnicy do Lwowa.

**Sekeja zwłok** śp. Bernackiego, zecera drukarni związkowej wykazała ostry katar żołądka i jelit skomplikowany z wadami wątroby, nerek, śledziony i serca. Bakteriologiczne badanie czyni dr. Krokiewicz. Wynik może być jednak wiadomym dopiero za parę dni.

**Zmarli.** Hr. Karol Bathyany zmarł w wieku lat 75 w Schladming.

**W szkole muzycznej** Wilhelma Czerwińskiego (Choraszczyzna 1. 5) rozpoczynają się wpisy uczniów 15. bm.

**Z Nowego Targu** donoszą: Dziesięciu żydów z Białki, którzy w lutym napadli na żandarma Swięgala i pobili go, stawało tymi dniami przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Jednego z nich zasądono na 2 1/2 roku ciężkiego więzienia, czterech na 2 lata, a jedną żydówkę skazano na kilka miesięcy za krzywoprzysięstwo. Resztę oskarżonych uwolniono. Węgrzy mają zamiar urządzić w przyszłym roku nad Morskim Okiem wielką szulerię *a la* Monte Carlo a to w celu ściągania cudzoziemców.

**Z Zakopanego** donoszą: „D. 25. i 26. sierpnia urządził polowanie na kozice ks. Hohenlohe w Tatrach w tzw. Żabiem obok Morskiego Oka. Naganiacze przekroczywszy granicę węgiersko-polską, naruszyli obszar sporny, albowiem pędzili kozice z pod Rysów nad Czarnym Stawem. Stało się to naumyślnie, bo już od kilku dni rozgłaszali słudzy ks. Hohenlohego, że będzie polowanie na spornej przestrzeni. Strażnik tatrzański od kozie, Bartłomiej Obrochta, śledził na miejscu polujących i właśnie ma być wytoczona skarga, jak wiadomo bowiem ustawą krajową z d. 19. lipca 1869 r. zabroniono zupełnie polowania na kozice w granicach polskich Tatr. Zabito siedm kozic, główki jako odznaki myśliwskie, podeszły do Prus z księciem, a kozinę sprzedano w Jaworzynie i Podspadach po 20 ct. za kilo. Biedne kozice padły ofiarą zaborczości pruskiej, walczącej pod chorągwią madjarską, dla stwierdzenia wzniosłego zdania „siła przed prawem“. Obszar, z którego pochodzą zabite kozice, nie należy nie tylko politycznie do Węgier, ale nawet osobiście do ks. Hohenlohego; jest to więc rabusioństwo, zwykłe kłusownictwo, które powinno być tem bardziej surowo ukarane, że było ułożone z góry dla drażnienia ludności polskiej i że powtarza się już po raz drugi, albowiem roku zeszłego całkiem podobnie postąpił sobie ks. Hohenlohe (po góralsku Loten), a władze austriackie, mimo skargi, popartej świadkami, wcale nie postarały się o zadośćuczynienie prawu. Kiedyż wreszcie doczekamy się załatwienia sporu granicznego nad Morskim Okiem, aby raz ustały wstrętne objawy buty pruskiej, okazywane nam na naszej ziemi?“

**Bank krajowy król. Galicji** Stan z dniem 31. sierpnia br.: Asygnaty, czeki 1,214,275 zł. 66 ct. Wkładki oszczędności 1,014,573 zł. 52 ct. Emisje: a) 4 1/2% listy zastawne 21,323,000 zł. i w b) 5% obligacje komunalne 1,398,500 zł. razem zł. i w 22,721,500.

**Pożary.** W Trzebini (pow. chrzan.) zgorzała część wielkiej fabryki cegieł Józefa Uziembły; szkoda wynosi około 20,000 zł. (ubezpieczona).

W Woli rzedzińskiej (pow. tarnowski) zgorzało 24, zm. 10 domów mieszkalnych, oraz 7 stodół ze zbożem. Szkoda około 7000 zł. Przy pożarze była czynna straż ogniowa dworska z Tarnowa, majątności ks. Sanguszków.

W Bartatowie (pow. gródecki) spłonęło 5 domów mieszkalnych i 6 budynków gospodarskich. Szkoda wynosi 2650 zł.

**Poeta szwajcarski,** Konrad Ferdynand Meyer, o którego zasłabnięciu donosiliśmy, ma się lepiej. Choroba sympatycznego pisarza polega na nadmiernym wyteżeniu nerwów, nabytem wskutek przeciążenia pracą. Meyer jest człowiekiem z natury roslym i nadzwyczaj silnym, niema więc obawy, aby nie miał wyzdrowieć zupełnie.

**Ofiara lawiny.** Bankier Brok z Berlina, który odbył wycieczkę do Alp graiskich, został porwany przez upadającą lawinę i zabity. Ciało jego znaleziono strasznie potrzaskane u stóp góry Grivola.

**„Polskość** zrobiła w Prusach Zachodnich bardzo wielkie postępy!“ — co gorsza „w Gdańsku, tem prawdziwie niemieckim mieście, wyjdzie na r. 1893 „Kalendarz Gdański“, a nawet „w Gdańsku jest już kilka polskich towarzystw“ — tak lamentuje znany szowinista w *Pos. Ztg.*

**Wezwanie do powrotu.** Następujące osoby przebywające za granicą, wzywane są przez władze rosyjskie do powrotu pod skutkami wynikającymi z §§ 326 i 327 kod. karn.: Józ. Marchlewski 28 l., Teofil Zakrzewski 28 l., Wal. Piotrowski 27 l., Józef Chmielewski 24 l.,

Jan Górecki 28 l., Jan Jeżewski 31 l. i Daniel Przechodźki 37 l.

**Opuszczona.** *Gaz. Przem.* pisze: W piątek była poczekalnia 2 klasy na dworcu kolejowym w Przemysłu widownią przykrego zajścia. Pociągiem z Krakowa przybyła pewna pani z dzieckiem dwuletnim, ciemnym. Wyśiadłszy, zaczęła szukać za jakimś panem, który miał jechać tym samym pociągiem. Szukająca zawiodła się jednak, gdyż ów pan, ojciec dziecka ciemnego, ulotnił się po drodze. Biedna kobieta gorzkimi zalała się łzami, narzekając głośno na uwodziciela, co ją z małym dzieckiem, bez środków pieniężnych, do obcego wysłał miasta. Zrozpaczoną trudno było uspokoić; wreszcie znalazł się ktoś ze znajomych uciokiniera i zaprowadził opuszczoną wraz z dzieckiem do hotelu.

**Eksplzja.** Zeszłego tygodnia we czwartek w budce strażnika kolejowego nr. 2 przy szlaku kolejowym Chyrów-Przemysł eksplodowały kapzle alarmowe, przechowane w puszcze, którą pozostawiono pod ścianą budki. Wybuch spowodował zbytnie rozgrzanie się puszek od promieni słonecznych. Detonacja była tak silna, że słyszono ją w oddaleniu I kilometra od budki; sprawiła ono popłoch między sąsiedziami mieszkańcami.

**W Aradzie** uwięziła policja niejakiego Notha szpiega rosyjskiego z Kijowa, który szpiegował twierdzę. Skonfiskowano u niego broń, mapy i pisma kompromitujące.

**Parlament niemiecki** w ostatnich dniach aż trzech stracił członków. Usunął się z widowni parlamentarnej członek centrum, kanonik dr. Perger, któremu wiek sędziwy nie pozwalał na dalszą czynność parlamentarną; zmarł zaś postępowiec Klotz, który za czasów dawniejszych zażywał sławy znakomitego mowcy ludowego, w ostatnich latach swego życia wszelako już był tylko polityczną mumią, i członek centrum, deputowany Kirchhammer. Z trzech tych parlamentarzystów, ostatni bardzo oryginalną był osobistością. Co do kształtów cielesnych, był niezaprzeczenie najpotężniejszą figurą w parlamencie. Gdy po raz pierwszy zjawił się na posiedzeniu frakcyjnym partji centrum, a hr. Ballestrem, jako prezes, prezentował go kolegom, podniósł się z miejsca swego, coraz to wyżej a wyżej podnosząc potężną swoją głowę. Podziwu nie było końca. Hr. Ballestrem bynajmniej nie jest karłem, lecz śp. Kirchhammer o głowę całą był wyższym od niego.

Ta sama scena powtórzyła się, gdy po raz pierwszy ukazał się w parlamencie. Najwyższym z posłów w parlamencie był dotąd hrabia Schlieffen z Meklemburga, Kirchhammer wszelako znacznie był wyższym, a nadto hrabia Schlieffen prezentował się wobec niego jak tyka. Rękę miał również olbrzymią. Jeżeli Windthorst nosił rękawiczki damskie, bo numer 6 1/2, to dla Kirchhammera nie było nigdzie na składzie gotowego numeru, tak, iż rękawiczki osobno zmuszony był zamawiać sobie w fabryce. Z Windthorstem swoją drogą w dobrej był komitywie, niepodobalo się tylko ostatniemu, gdy olbrzymi kolega serdecznie mu rękę ścisnął. Na twarzy jego zauważyć było można na onczas wcale niesmaczny grymas. Głosowanie t. zw. „Hamelsprung“ w parlamencie, polegające na tem, że głosujący za lub przeciw odnośnej ustawie lub paragrafowi, innemi wchodzą drzwiami, dla Kirchhammera było zawsze fatalną sprawą. Przez szerokie drzwi, prowadzące z przedniego foyer do sali posiedzeń, zaledwie zdołał się przecisnąć. Gdy zaś zmuszony był przy takim głosowaniu wchodzić do sali przez drzwi boczne, znacznie węższe, nigdy eksperyment ten mu się nie udał bez jakiego urażenia, co powodowało nieraz formalne wybuchy wesołości u deputowanych. Przykrą również dlań było rzeczą przechodzić przez wąskie ganki, dzielące pojedyncze rzędy krzeseł w sali posiedzeń, gdy miejsca tu i owdzie tylko były zajęte; gdy zaś miejsca były dobrze obsadzone, przejście dlań było wręcz niemożliwym. Widziałem zmarłego raz w towarzystwie naczelnego redaktora *Kölnische Volkszeitung*, dr. Cardanusa, pierwszy był olbrzymem, drugi fenomenalnym karłem, co stanowiło dziwny kontrast. Kirchhammer niegł pokaleniu wskutek wypadnięcia z wozu; śmierć dosyć nagle go zaskoczyła, w szerokich kołach jego znajomych szczyry żal wywołując.

**Zola w Lourdes** Zola, bawiący obecnie z żoną w Lourdes, nie przestaje budzić powszechnej ciekawości, choć stara się o ścisłe *incognito*. Cały dzień ma bardzo zajęty; spotyka na stacjach przybywających chorych, uważnie im się przygląda i podsłuchuje, śledzi osoby, zapraszające chorych do oddzielnych domków, składa wizyty ojcom z Lourdes i przełożonemu Bailly. Jak *Gaulois* utrzymuje, miał nawet powiedzieć: „żałuję, że tak lekko traktowałem kwestję Lourdes, nie uczyniłbym tego, gdybym był lepiej poinformowany.“

**W Moskwie** 30. bm. zamknięto kongres zoologiczny. Następny kongres odbędzie się w Lejden, a antropologiczny i archeologiczny wyznaczono w Konstantynopolu. O g. 5 odbył się obiad pożegnalny.

**Lwowska fabryka Asfaltu**  
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów  
S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera  
we LWOWIE, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca

**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**  
dla izolowania wilgoci kładzioną na mury w gorącym stanie, jedyny dziełem pewnym izolujący wilgoć: Czysta asfalem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

## Proces Medweja.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęła się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Spędakowskiego rozprawa w procesie dra Medweja, która przeciągnie się może aż do soboty.

Dra Medweja broni dr. Michał Grek.

Imieniem prokuratorji występuje zast. prok. p. Przyłuski.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych i załatwieniu formalności, odczytano akt oskarżenia, który brzmi dosłownie jak następuje:

Ces. król. Prokuratorja państwa we Lwowie wnosi oskarżenie przed trybunałem sądów przysięgłych we Lwowie, że uwięziony Aleksander Oskar 2 im. Medwey rodem ze Stopnicy, lat 42 liczący, rel. rz. kat., żonaty, ojciec 2 dzieci, doktor wszech nauk lekarskich, dzierżawca i kierownik zakładu wodoleczniczego w Morszynie

I. w lutym roku 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę Eugeniusza, Władysława, Marjana 3 im Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępem uprowadził,

II. wyzwałszy tegoż Eugeniusza Władysława Marjana 3 im. Brodzkiego do walki na broń morderczą, w takowej d. 4. kwietnia 1892 strzałem z pistoletu go zabił — dopuścił się zatem zbrodni gwałtu publicznego z § 96, tudzież zbrodni pojedynku z § 158 ust. kar., podpadających karze z § 161 przy zastosowaniu §§ 34, 162 u. k.

Do rozprawy głównej należy wezwać jako znawców 2 lekarzy, a jako świadków:

- 1) Janinę z Rudkowskich Brodzką
- 2) Agnieszkę 1<sup>o</sup> sl. Kisielnickę 2<sup>o</sup> Brodzką
- 3) Katarzynę Prochaskową
- 4) Michała Szczerbakę
- 5) Antoniego Marcichowego
- 6) Jana Werbowskiego
- 7) Jana Kulpe
- 8) Jędrzeja Semiszyna
- 9) Bronisława Słoneckiego
- 10) Anielę z Brodzkich Słonecką
- 11) Józefa Rudkowskiego
- 12) Marję Adelę Rudkowską
- 13) Paulinę z Kozłowskich Rudkowską
- 14) Mieczysława Janickiego
- 15) Ks. Klemensa Enzingerę
- 16) Dra Erazma Romanowskiego
- 17) Stanisława Melińskiego
- 18) Edmunda Słoneckiego
- 19) Tomisława Rozwadowskiego
- 20) Dra Dawida Hellmanna
- 21) Wiktora Kalitę

oraz odczytać przy takowej zeznania Eugeniusza Władysława Marjana 3 im. Brodzkiego, Henryka hr. Skarbka, Jana Chrzanowskiego, protokół sekcji zwłok, list oryginalny dra Aleksandra Medweja i kopie fotograficzne jego listów, list Brodzkiego, listy Brodzkiej, tudzież świadectwa urzędowe obwinionego, których zażądać należy.

**Powody.** Dnia 4. kwietnia br. padł Eugeniusz Władysław Marjan 3 im. Brodzki z ręki dra Aleksandra Oskara Medweja w pojedynku na pistolety, odbytym niedaleko miasteczka Burdujani na terytorjum rumuńskim. Był to epilog stosunku miłostnego między Medweym a żoną Brodzkiego, który doszedł aż do uprowadzenia jej, a powstał i rozwinał się wśród następujących okoliczności: Eugeniusz Brodzki, właściciel dziedzicznej majątności Borki małe w powiecie skałackim, dawnym obwodzie tarnopolskim, poślubił w listopadzie 1888 r. mając lat 27 Janinę Rudkowską, wówczas niespełna 20-letnią córkę Józefa Rudkowskiego, c. k. notariusza w Wyżnicy na Bukowinie. Rodzice jej uchodzą za ludzi bardzo zamożnych a niemniej skąpych. Nie dali córce żadnego posagu, wypłacali jej tylko rentę bardzo skromną w stosunku do ich fortuny, po 500—600 zlr. rocznie.

Pożycie Brodzkich, jak przekonują liczne dowody, o których w dalszym ciągu będzie mowa, w pierwszych latach nie pozostawiało nic do życzenia.

Dopiero przy końcu grudnia 1891 przyszło z wiadomym powodem do gwałtownego zatargu, podczas którego on żonę czynnie znieważał. Zajście to nie wywołało następstw bezpośrednich, zapadła na zewnątrz przynajmniej zgoda.

Wkrótce potem zachorowało im jedyne dziecko, chłopak przeszło 2 lat liczący, na dyfterję.

Brodzka zawezwała do pomocy swą przyjaciółkę i bliską sąsiadkę, Janinę z Medwejów Bieniedzką, siostrę obwinionego, która też natychmiast (10. stycznia) przybyła.

Tego samego dnia dziecko skończyło życie. Bieniedzka tymczasem, bawiąc jeszcze u Brodzkich, zapadła także na dyfterję, w skutek czego telegrafowano po jej brata, dra Aleksandra Medweja, utrzymującego zakład hydropatyczny w Morszynie, i ten stanął 16. stycznia w Borkach.

Z Brodzkim znał się dr. Medwey jeszcze z lat dawniejszych, gdy go jako kawalera w domu swej siostry w Kozynie spotykał. Żony jego wcale dotąd nie znał.

Przy chorej siostrze zabawił Medwey przez 2 tygodnie, aż do zupełnego jej wyzdrowienia, tak, iż dopiero z nią razem 30. stycznia do Koziny odjechał.

Już w ciągu jego pobytu zauważył Eugeniusz Brodzki, że żona bez potrzeby przesiaduje nieustannie w pokoju Bieniedzkiej, gdzie także dr. Medwey ciągle był obecnym, a spostrzeżenie to nie mile go dotknęło, zwłaszcza, gdy znał go z reputacji, jako człowieka lekkich obyczajów, goniącego za miłostkami. Jakkolwiek tedy miało być już dawniej postanowionem, że po wyzdrowieniu Bieniedzkiej, Brodzcy ją odprowadzą do Koziny — on jednak nierad zapewne narażać żonę na dłuższy pobyt w tak niepożądanym towarzystwie, zmienił projekt i odwołał wyjazd do Koziny.

Wszelako Janina Brodzka żadną miarą na to zgodzić się nie chciała i mimo stanowczych przedstawień męża pojechała do Koziny z Bieniedzkimi i dr. Medweym.

Brodzki podrażniony tym jej uporem, zapowiedział jej, aby z Koziny nie wracała do domu, lecz jechała do swych rodziców do Wyżnicy. Następnie wysłał za nią suknie do podróży potrzebne, z listem, w którym powtarza zlecenie, aby się udała do rodziców, a kończy go słowami: „żgnam Cię na zawsze — Twój Eugeniusz“.

Pismo to posłużyło Janinie Brodzkiej za pretekst do wytoczenia przed Bieniedzkimi i Medweym całego szeregu oskarżeń przeciw mężowi. Opowiedziała im, jak ją podczas zabawy w dniu 30. grudnia pobił, dając do zrozumienia, że podobne wypadki już i przedtem się zdarzały i objawiła zamiar nie wracania więcej do domu. Tymczasem Brodzki ochłonawszy rychło z pierwszego gniewu, uprosił już nazajutrz sąsiada swego Mieczysława Janickiego, by pojechał do Koziny i nakłonił żonę do powrotu, a przynajmniej do bezwzględnego opuszczenia Koziny, na czem mu najbardziej zależało. Janicki podjął się zlecenia, lecz zastawszy Brodzką mocno wzburzoną, poprzestał na jej obietnicy, że stosownie do woli męża wyjedzie jak najprędzej z Koziny i uda się do Wyżnicy. Wbrew przyrzeczeniu jednak zabawiła w Kozynie jeszcze 3 dni i dopiero 3. lutego odjechała do Lwowa, zabierając ze sobą Katarzynę Prochaskę, którą w tym celu z Borek sprowadziła.

Odtąd — jeżeli nie wcześniej — zaczyna się między Brodzką a dr. Medweym stosunek całkiem poufaly, następują tajne schadzki, korespondencje, które trwają pomimo, że jednocześnie toczą się między zwaśnionymi chwilowo małżonkami układy pojednawcze. Pierwszy krok do zawiązania romansu, jak zeznaje Brodzka — uczynił dr. Medwey jeszcze podczas pobytu w Borkach, wręczając jej listek, w którym wyznaje jej swą miłość. Ona na razie nie dała żadnej odpowiedzi, chociaż nie przeczy, że skłoną była wejść z nim w stosunek czysto platoniczny, polegający na wymianie myśli i uczuć drogą korespondencji. Nazajutrz po jej wyjeździe opuścił także dr. Medwey Kozinę i zatrzymał się również we Lwowie, gdzie się wnet spotkali — widocznie nie z przypadku, bo on jej doręczył list od siostry, poczem odwiedzał ją w hotelu i dłuższe chwile sam na sam z nią spędzał.

Po 2 dniach, 5. lutego, odjechała Brodzka ku Wyżnicy, lecz z zamiarem zatrzymania się po drodze w Kołomyji u krewnych. Dr. Medwey towarzyszył jej do same Kołomyji, z kąd sam wrócił, ona zaś zanocowała w hotelu, nazajutrz przybyła do Wyżnicy. Eugeniusz Brodzki, pragnąc wyjść jak najprędzej z niemiłego położenia, udał się za żoną do Lwowa, a gdy mu tu powiedziano, że będąc u kilku osób z rodziny skarżyła się na doznane od niego krzywdy — uprosił swą ciotkę Anielę Słonecką, by z nią jechała do Wyżnicy

w celu poparcia jego usiłowań ku pojednaniu ze żoną. Przybyli tam 7. lutego i tegoż dnia za interwencją miejscowego proboszcza ks. Klemensa Enzingerę spotkali się oboje Brodzczy w domu kuzyna bar. Kaprego. Małżonkowie porozumieli się zupełnie, przebaczyli sobie wzajemne urazy, postanowili nadal żyć ze sobą w zgodzie, a jedynie ze względu na rozstrój nerwowy, w jaki ona od czasu choroby i śmierci jedyne dziecko popaść miała, uznali za potrzebne, przez jakiś czas mieszkać osobno.

Z obopólnej narady wynikło, że mąż wystara się dla niej o paszport, celem wyjazdu do Warszawy, gdzie mieszka jego rodzina, ona zaś zatrzymawszy się jeszcze trochę u swych rodziców pojedzie do Lwowa, i tam u jego krewnych Słoneckich lub hr. Skarbków, oczekiwać będzie paszportu.

Z tem postanowieniem odjechał Brodzki uspokojony, a po drodze zatrzymał się z ciotką w Kołomyji. Tu jednak dopędził go wnet ks. Enzinger z wiadomością, że żona doznając wielu przykrości ze strony rodziców, którzy się na te projekta nie godzą, pragnie jak najprędzej dom ich opuścić i wzywa go, by ją ztamtąd natychmiast zabrał. Żądaniu temu uczynił on zadość, wrócił do Wyżnicy, oboje 8. lutego wyjechali, on w Kołomyji znowu się zatrzymał, ona zaś podążyła dalej w kierunku Lwowa. Dr. Medwey tymczasem nie zasypiał sprawy. Pod datą 8. lutego pisze do Brodzkiej list adresowany pierwotnie do Wyżnicy, który dostawszy się później w ręce męża, wykrył całą tajemnicę. W piśmie tem powołując się na jej dawniejsze korespondencje, z których ostatnia zdradzała miała zwątpienie lub chwiejność — dodaje jej odwagi, zachęca do wytrwałości, kresli obrazy przyszłego szczęścia, a treść i ton, w jakim do niej się odzywa, dowodzą, że już wtedy oboje bardzo ścisłym węzłem byli ze sobą złączeni. Nie mniej i ona przyznaje, że chociaż miała postanowienie zerwać występny stosunek i pogodzić się z mężem — pragnęła jednak przed ostatecznym rozstaniem widzieć się jeszcze z kochankiem i osobiście wyjawić mu swe zamiary. Dała mu więc znać, by 8. lutego oczekiwał ją w Stanisławowie, tam się rzeczywiście spotkali i 9. lutego razem przybyli do Lwowa.

Ona stanęła ze służą w hotelu Europejskim, — on w Centralnym — widywali się przez dwa dni, lecz ona nie spieszyła się z wypowiedzeniem ostatecznego słowa, a gdy on 11/2 do Morszyna odjechał był zmuszony — wezwała go wnet do powrotu — jak twierdzi — w tym celu, aby mu dopiero teraz oznajmić, że go nieodwołalnie porzuca i na zawsze pożegna.

W skutek tego wezwania przybył dr. Medwey już 12. lutego po południu do Lwowa, Brodzka oczekiwała go na dworcu kolejowym, sama wyręczyła go w najęciu pokoju dla niego w hotelu Angielskim i tamże pozostała z nim do późnej nocy. Eugeniusz Brodzki pożegnawszy się z żoną, z Kołomyji powrócił 11-go lutego do domu, a tegoż dnia odebrał z poczty list do niej adresowany do Wyżnicy, nadany 8-go lutego w Stryju a z Wyżnicy wysłany do Borek.

Tknięty złem przeczuciem, otworzył takowy i okazało się, że był to właśnie ów miłostny list dr. Medweja, o którym wyżej wspomniano. Bezwzględnie wyjechał do Lwowa i przybywszy tu 12-go lutego w południe, dowiedział się, że jego żona stoi w hotelu Europejskim. Portjer oznajmił mu, że odjechała po południu na dworzec kolejowy. Działo się to właśnie w tym czasie, gdy Brodzka i Medwey przebywali w hotelu Angielskim. Brodzki, nie mogąc się doczekać jej powrotu, spędził resztę dnia na bezowocnych poszukiwaniach, a przyszedłszy późnym wieczorem do swego mieszkania w hotelu Francuskim, usiadł przy oknie spoglądając na ulicę. Dopiero po północy ujrzał przy świetle latarni sanki jednokonne, wiozące jego żonę od ul. Karola Ludwika w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Przed hotelem Europejskim sanki stanęły, żona wysiadła i weszła do sieni, towarzyszył jej zaś, w tę samą stronę napowrót odjechał.

W łatwym do pojęcia oburzeniu, pobiegł Brodzki do hotelu Europejskiego, zapukał do oświetlonego jeszcze mieszkania swej żony — gdy mu nie otwierano, wybił szybę w drzwiach oszklonych, otworzył je, a wpadłszy do środka, okazał żonie ów fatalny list i nie słuchając jej kłamliwych wymówek, uderzył ją w twarz i wyszedł. Sprawdziwszy następnie, że mężczyzna, który odprowadzał

jego żonę, pojechał do hotelu Angielskiego, udał się tamże pod wskazany mu przez portjera nr. 11-ty i zażądał z dr. Medweyem rozmowy. Ten jednak, nie otwierając drzwi, odprawił go z niczem.

Po tem zajściu, Brodzka wkrótce wysłała przez służbę hotelowego list do dr. Medweya, a otrzymawszy jego odpowiedź, wymieniła z nim jeszcze dwukrotnie korespondencję. Tej samej nocy około godz. 3-iej dr. Medwey wyjechał z hotelu karetką jednokonną nr. 64, kazał furmanowi stanąć niedaleko skrzyżtu z ul. Karola Ludwika na ulicę Kopernika, przed gmachem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zapowiedział że tu poczeka na pewną osobę, która wkrótce przybędzie, żądał aby ich zawiózł wprost do Basiołki (pierwsza stacja ze Lwowa w kierunku do Stryja), gdy jednak dorożkarz z powodu ciężkiej drogi odmówił, stanęła na tem, że pojedą na główny dworzec kolejowy.

Po upływie pół godziny, zajęła w to samo miejsce karetką, wioząca Janinę Brodzką. Medwey zabrał ją do swego ekwipażu i kazał jechać, a po drodze zapłacił dorożkarzowi, oprócz należności osobne wynagrodzenie, zalecając mu, aby o tem wszystkim nikomu nie mówił. Dojeżdżając do dworca, chciał się zatrzymać pod drzwiami i dopiero gdy dorożkarz uspokoił, że dworzec pusty, pozwolił mu bliżej podjechać i wysiadł wraz z Brodzką, poczem najbliższym pociągiem odjechali ku Stryjowi.

W Uhersku, ostatniej stacji przed Stryjem, wysiedli, przepędzili tam dzień cały, a nocą koźmi, przez Medweya zarekwirowanymi, odbyli podróż do Morszyna. Tu umieścił ją Medwey w przysposobionym ku temu pokoiu budynku zakładowego, i zatrzymał pod swą opieką przez dni 12-cie. Już dawniej układali oboje projekt wyjazdu za granicę, mianowicie do Rumunji lub do Węgier, przejścia na inne wyznaczenie i zawarcia związku małżeńskiego. Zamiany te dojrzały podczas pobytu Brodzkiej w Morszynie, z tą odmianą, że na razie miał on ją wysłać do Görlitz pod Dreznem i tam umieścić u swego przyjaciela dr. Kalbauma. Wiadomość, że agent policyjny, zaopatrzonej w fotografię Brodzkiej, śledzi za nią w okolicy, zmusiła ich do przyspieszenia wyjazdu i w ostatnich dniach lutego udali się z ominięciem stacji kolejowej w Morszynie istniejącej, przez Skole do Pesztu, stanęli w hotelu „Königin Elisabeth“, gdzie ją dr. Medwey jako żonę swą do listy hotelowej zgłosił, zamtąd jednak, dla zmylenia możliwych poszukiwań, przenieśli się do hotelu „Erzherzog Stefan“ już pod zmyślonem nazwiskiem: „dr. Edwin Br. v. Berkow ze żoną“. Po paru dniach odjechał Medwey do Morszyna, polecając ją opiece swego stryja w Peszcie mieszkającego. Jeszcze przed jego wyjazdem, Janina Brodzka — jak twierdzi — pod wpływem skruchy i żalu za mężem, napisała do niego list, którym mu oznajmia, że pragnie z nim się zobaczyć i rozmówić, a w tym celu oczekiwać go będzie 6, 7 i 8 marca na miejscu oznaczonym. Brodzki otrzymawszy ów list, wzbraniał się jechać osobiście na spotkanie z wiarołomną żoną, jednak nie odepchnął bezwarunkowo jej żądania, lecz uprosił swego brata przyrodniego, Wiktora Kisielnickiego z Warszawy, by go w tem przykrem zadaniu wyręczył. Wiktor Kisielnicki wraz z żoną Zofią przybył już 7. marca do Pesztu, tego samego dnia wyszukali Janinę Brodzką i zabrali ją do siebie. Przed obojgiem Kisielnickimi opowiedziała Brodzka z zupełną szczerością wszystko, co w ostatnich czasach zaszło, zwierzyła im się ze wszystkich myśli i pobudek swego postępowania i przyrzekając poprawę, wyraziła stanowcze postanowienie zerwania na zawsze stosunku z Medweyem.

Obawiając się spotkania z nim, wyjechali wszyscy troje 10-go marca do Granu, lecz już 12-go on zawiadomiony przez stryja, wyszedłszy ich pobyt, zjawił się w Granie i zażądał rozmowy z Brodzką. Ona nie odmówiła wprawdzie, lecz dała mu tym razem ostateczną odprawę, powtarzając to samo, co przyrzekła Kisielnickiemu.

Zarazem zwróciła mu ona kwotę 200 złr., którą on, w ciągu 3-tygodniowego wspólnego pożycia na jej potrzeby miał wydać. Pieniądze te dr. Medwey przyjął bez wahania.

Kisielnicy odwieźli Brodzką do Krakowa, umieścili w klasztorze u Nazaretanek i odtąd, o ile wiadomo, nie widzieli się więcej z dr. Medweyem.

Powyższy zarys przebiegu sprawy, wszelkie zawarte w nim szczegóły, czerpane są z zeznań osób biorących bezpośredni udział w przedstawionych wypadkach, a mianowicie: Eugeniusza Brodzkiego, który wniósłszy jeszcze przed pojedynkiem 23. lu-

tego br. skargę do c. k. Nadprokuratorji państwa, dnia 27. lutego przez sędziego śledczego został przesłuchany; dalej Janiny Brodzkiej, jej rodziców, Bronisława i Anieli Słoneckich, Wiktora i Zofii Kisielnickich, Agnieszki Brodzkiej (matki Eugeniusza), Pauliny Rudkowskiej, dr. Erazma Romanowskiego, Mieczysława Janickiego, ks. Klemensa Enzingerera, Katarzyny Prochaskowej, sług hotelowych: Michała Szczerbaka, Jana Kulpy, Jana Werbowskiego, Jana Lyczaka, Antoniego Marcichowego, wreszcie dorożkarza Jędrzeja Semiszyna.

Faktów tych zresztą sam obwiniony po większej części nie przeczy, usiłując tylko rozumowaniem osłabić ich doniosłość, przedstawić je w świetle dla siebie korzystnym i wykazać, że działanie jego wolnym było od pobudek karygodnych. — Wszelako obrona ta z wynikiem śledztwa żadną miarą pogodzić się nie da.

Korzystając z pozorów rzucających cień na małżeńskie pożycie Brodzkich, zasłania się on tem, jakoby między nimi z powodu nie dających się zlagodzić niesnasek, nastąpiło już było rzeczywiste rozłączenie, — ona bowiem opuściła męża z zamiarem niewracania nigdy, i faktycznie przestała już do niego należeć, — on zaś nietylko zgodził się na to, lecz nawet uczynił pierwszy krok w tym kierunku, oznamiając jej listem z 30. stycznia, że ją na zawsze żegna.

Założenie to i wysnute zeń wnioski, są wręcz fałszywe. Jak się wykaże z przesłuchania samej Janiny Brodzkiej, tudzież osób należących do rodziny jednej i drugiej strony, nie mniej ludzi obcych im, bezstronnych, którzy mieli też możność poznać usposobienie Brodzkich, słysząc ich własne wynurzenia o swem pożyciu i sprawdzać je własnymi spostrzeżeniami — panowała w tem śladzie przez więcej jak dwa lata i prawie do ostatnich czasów — najlepsza harmonia, oparta na tem samym uczuciu, dla którego się połączyli, na wzajemnym zaufaniu i szacunku. — Pierwszym i jedynym udowodnionym faktem zamącenia zgody, jest owo zajście podczas zabawy w domu Brodzkich, dnia 30. grudnia 1891, przy którym on, jak się później sam szczerze przyznał Mieczysławowi Janickiemu — podniecony trunkiem do bezprzytomności, targnął się na swą żonę w sposób istotnie brutalny. — Mimo tego jednak ani bezpośrednio po owem smutnym zdarzeniu, ani przez dni następne nie było mowy o rozłączeniu, bo Janina Brodzka znając dobre serce a tylko porywczy temperament męża, widocznie przebaczyła mu to chwilowe zapomnienie się. Dopiero z rozbudzeniem w niej uczucia dla innego człowieka, wraca pamięć doznanej od męża krzywdy, z czego obwiniony zrzęcznie i skwapliwie korzysta.

Ani osnowa wspomnianego listu, ani wyrwane z niego słowa: „Zegniam Cię na zawsze“, nie uprawniały do przypuszczenia, iżby Brodzki nosił się na prawdę z myślą oddalenia żony od siebie. Wszakże zaraz nazajutrz, a jeszcze w obecności Dra Medweya, przybywa do Koziny wysłannik jego, Mieczysław Janicki, z propozycjami zgody, a chociaż przedstawienia jego częściowemu tylko skutek odniosły, nie ustaje Brodzki w zabiegach pojednawczych, jedzie za żoną natychmiast do Lwowa, następnie do Wyżnicy, wchodzi z nią w układy uwięzione pomyslnym skutkiem, czyni jej wszelkie ustępstwa świadczące o szczerzej chęci dogodzenia jej potrzebom fizycznym i moralnym, i powraca uspokojony, by plan w obopólnem porozumieniu powzięty wykonać. — Lecz dzieło jego zburzył nieszczesny wpływ obwinionego. — Kreśląc stosunek swój z Janiną Brodzką, usiłuje podstępnie przedstawić rzecz w taki sposób, jakoby ulegał jedynie szatałowi, w jaki ona bez żadnej z jego strony zachęty i podnieci popadła, a oddawał się ciągle nadziei, że ją czas z chwilowego kaprysu uleczy. Czyny zaś dające jej żądaniom tylko z obawy, aby w przystępie rozdrażnienia nie odebrała sobie życia, bo miała w tym celu przygotowany rewolwer, którego on mimo wszelkich usiłowań odebrać jej nie był w stanie. — Sądził wreszcie, że okazując jej miłość, zdoła ją tem skuteczniej od siebie odstręczyć, wiedział bowiem, że ona należy do kobiet, które tylko szorstkiem i chłodnym obchodzeniem się można do siebie przywiązać.

Aby argumenta te ocenić, jak na to zasługują, dostatecznym jest odczytać złożone do aktów listy, których treść oburzająca najlepiej wyświeca rzeczywiste zamiary i pobudki jego postępowania, — i wystarczy zaznaczyć, że on sam dał jej nabyty rewolwer, który odtąd z jego wiedzą zawsze przy sobie nosił.

Wywiezienie Brodzkiej ze Lwowa w nocy z 12. na 13. lutego b. r. usprawiedliwia obwiniony tem, że ona sama po scenie wyprawionej przez męża, zażądała by jej dopomógł do ucieczki. W tym też duchu pisał on do niej wtedy, gdy sama w Peszcie zostawała, z Morszyna, pod datą 5. marca, żądając od niej przysłania listu, którym go wzywa, aby dla ratowania zagrożonego jej życia, dla ochrony przed brutalnymi napadami ze strony męża, ułatwił jej wyjazd za granicę — w przeciwnym bowiem razie zdecydowaną jest śmierć sobie zadać. List ten miał posłużyć obwinionemu do uchylenia się od odpowiedzialności wobec sądu, i wyraźnie w tym celu daje on jej szczegółowe instrukcje co do formy i układu, aby wiarygodność jego nie mogła być zakwestjonowaną.

Ponieważ korespondencje wymieniane między Brodzką a dr. Medweyem owej nocy nie dostały się do aktów sądowych, trudno na pewne wiedzieć, z czyjej strony wyszła pierwiej myśl opuszczenia Lwowa i wspólnej ucieczki. Jestto jednak rzeczą mniejszej wagi, bo gdyby nawet istotnie od niej wyszła inicjatywa, to nie wolno było obwinionemu spełnić podobne żądanie, a w tem właśnie leży istota zarzuconego mu czynu karygodnego, że wiarołomną żonę w porozumieniu z nią z pod władzy męża uprowadził. Gdy zaś sposób wykonania tego czynu był niewątpliwie chytry, tajemny, połączony z rozmaitymi podstępami i fortelami, przeto obwiniony odpowiadać ma za zbrodnię gwałtu publicznego wedle § 96. u. k.

S. p. Brodzki nie był człowiekiem, któryby wyrażoną mu hańbą puścił płazem. — Zaraz po owej fatalnej nocy 13. lutego napisał on do dra Medweya list piętnujący jego postępowanie, a przewidując, że on odpowie na prowakację, wskazał mu swych zastępców, których do załatwienia sprawy upoważnił. — Dr. Medwey nie spieszył się, dopiero przy końcu lutego odpisał, zapowiadając przybycie swych pełnomocników, którzy nareszcie aż w drugiej połowie marca zgłosili się z wezwaniem, podnosząc jednak równocześnie zarzut, jakoby wobec wytoczenia śledztwa sądowego, pojedynk nie mógł mieć miejsca. Gdy jednak sąd przeszkody tej nie uznał, ułożono warunki, oznaczono czas i miejsce spotkania.

Po stronie Brodzkiego interweniował c. i k. porucznik artylerji, Edmund Słonecki — po stronie przeciwnej dr. Baroni, lekarz zamieszkały w Baccou w Rumunji. Czy oprócz nich inne jeszcze osoby brały udział w charakterze sekundantów, — nie zostało sprawdzonem. Postanowiono pojedynk na pistolety z 3-krotną wymianą strzałów, gdyby zaś obeszło się bez cięższej rany, miała nastąpić walka na pałasze z dozwolonemi pchnięciami.

Stosownie do umowy, jawili się zapaśnicy i sekundanci dnia 4. kwietnia rano w lasku, położonym niedaleko granicy przy drodze wiodącej z Suczawy do najbliższej miejscowości rumuńskiej Burdujani. Sprowadzono także dwóch lekarzy, a to: dra Hellmanna ze Lwowa po stronie Brodzkiego, a lekarza rumuńskiego niewiadomego nazwiska po stronie dra Medweya. Oprócz tego znalazł się na placu walki także Tomisław Rozwadowski, rzekomo jako widz nieczynny.

Przebieg pojedynku znany jest z relacji samego obwinionego, niemniej naczynych świadków: dra Hellmanna, Słoneckiego i Rozwadowskiego. Zeznania ich co do pewnych szczegółów różnią się między sobą, to jednak jest niewątpliwem, że pierwsza wymiana strzałów nie miała żadnego skutku, w drugiej Brodzki otrzymał nieszkodliwą kontuzję w prawy bok, w trzeciej zaś wystrzelił on pierwszy i znowu chybił całkiem, poczem stanął ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, zwrócony prawym bokiem do przeciwnika, a dr. Medwey po pauzie, która wszystkim obecnym wydała się dość długa, a wedle zeznania porucznika Słoneckiego wynosiła ściśle 35 sekund, mierząc wystrzelił i Brodzkiego na miejscu trupem położył. Kula jego nadwyrężywszy prawe ramię, przebiła klatkę piersiową w okolicy pachowej, przeszła prawe płuco, rozerwała aortę i ugrzała głęboko w lewym płuco.

Udowodnionem jest przeto, że obwiniony dopuścił się także zbrodni pojedynku z wynikiem śmiertelnym, w którym on sam był stroną wyzywającą.

**Zabawny proces** eksmisyjny odegrał się tymi dniami w sądzie berlińskim. Właściciel domu K. zaskarżył jedną ze swoich lokatorek, Augustę Schubert, o wszczynanie hałasów w kamienicy i zakłócanie przez to pokoju innym mieszkańcom. Oskarżona, wszedłszy do izby sądowej i nie czekając rozpoczęcia rozprawy, zaczyna obcesowo:

„Zamianowałam ośmiu świadków, którzy prześwietnemu sądowi powiedzą, jako jestem sprawiedliwa, uczciwa, ale straszliwie, niegodnie prześladowana kobieta, która jako ośmioletnia wdowa prowadzi więcej niż moralne życie. Ale naturalnie, jeżeli ktoś usiądzie mi w sałatę sędziową, to, choćby on był nawet samym majstrem, oburzać się muszę... „Ależ kochana kobieto” — przerywa jej sędzia — „rozprawa wcale się jeszcze nie rozpoczęła... Oskarżyciel zarzuca Schubertowej cały szereg zająć, które zakłóciły spokój lokatorów.”

„Zaprzeczam wszystkiemu” — woła zaperzona niewiasta — „albowiem stoję tu wobec sądu prześwietnego czysta jak słońce. Naturalnie, jeżeli mam do trzymiania w porządku czterech mieszkających u mnie katem, to niejednokrotnie musi przyjść do zatargów. Mieszka u mnie taki Hubrich, z którym jestem uczciwie zaręczoną jako godna i sprawiedliwa wdowa. Jeżeli tedy ów Hubrich przychodzi wieczorem pijany do domu i bez ceremonii siada do miski z sałatą, którą postawiłam na stolku, to jużeć, myślę sobie, nie może z tego żadne szczęśliwe wynikać małżeństwo, wtenczas to jest moim obowiązkiem, jako matki dwojga dzieci, utrzymywanych przezemnie ze staników trykotowych, których od ośmiu już lat dostarczam do sklepu, gdzie mnie znają jako szacunku godną osobę — otóż jest to moim obowiązkiem powiedzieć mu to, a gdy on potem całą miskę wyrzuca oknem i ludzie się zbiegają i z tego powodu powszechna powstaje bójka, to pomimo tego stoję tu przed sądem prześwietnym jako szacunku godna wdowa, uważająca na karność i porządek.”

„Do podobnych scen dawała pani powód zbyt częsty.”

„Naturalnie, jeżeli Hubrich innym razem przychodzi do domu w nocy o drugiej i na schodach ściga buty, ażeby nie słyszała ich skrzypienia, a jeżeli mu potem buty upadną na schody a on przychodzi do mnie po lampę, ażeby ich poszukać, przyczem ja naturalnie staram się go w odpowiedni sposób przyprowadzić do rozumu, aż Hubrich razem z lampą pada ze schodów, że cały dom na równe wstaje nogi, myśląc, że „nastąpiło trzęsienie ziemi...”

„No, to musiało pięknie wyglądać.”

„... to i w tym wypadku, jako szecunku godna, uczciwa kobieta, spełniłam tylko swój obowiązek i obijałam Hubricha, o ile mi sił starczyło, ale naturalnie, ponad siły to ja nie zrobić nie mogę...”

„A jakżeż stoi sprawa z hodowlą bydła, którą pani uprawiała w domu?”

„Prześwietny sąd ma zapewne króliki na myśli? Miałam ich dwanaście sztuk na strychu, boć przecie i Hubrich chce mieć od czasu do czasu kawałek pieczeni, ale ludzie są zli, bardzo zli, zazdroszczą człowiekowi nawet tego, co bierze do gęby: taka też zła osoba wylała drzwi od strychu, a Hubrich przyszedłszy raz do domu w nocy, wpadł do mojej izby i zawołał: „Augusto, gdzie są króliki? Jeden mi przeleciał pod nogami.” Idziemy tedy na strych i naturalnie zastajemy gniazdo próżne; trzeba nam tedy było urządzić gonitwę za królikami, przyczem naturalnie nie obyło się bez hałasu, ile że Hubrich miał podejrzenie na Lindnerową, wskutek czego chciał jej drzwi wywalić. We wszystkich tych sprawach stoję tu jako szacunku godna osoba, a jeżeli Lorenzowa twierdzi, że jej urwała warkocz, to niech też powie, że okładała mnie workiem z klamrami, ile jej sił starczyło, a Walterowa lepiejby zrobiła, gdyby się zajęła cerowaniem ponoczek aniżeli prześladowaniem niewinnej wdowy. Ale Bogu dzięki, że się już pozbywam tego całego towarzystwa.”

„A więc pani chce dobrowolnie się wyprowadzić?”

„Prawdopodobnie już się wyprowadziłam”, woła oskarżona; „bo kiedy tutaj szłam, to Hubrich w domu pakował rzeczy i obecnie pewnie już jest na nowej kwarterze. Ja nie dam się gwałtem wyrzucić na ulicę, na to jestem zbyt uczciwą i sprawiedliwą kobietą, zażywającą wysokiego szacunku we wszystkich kołach.”

„Śród tych okoliczności cofam swą skargę” — przerywa właściciel domu.

„Ale pan będziesz musiał ponieść kosztą procesu.”

„Byłbym za nią musiał i tak zapłacić”, odpowiada na to zrezygnowany oskarżyciel, „bo tam chyba nieby wydrzeć nie można.” Oskarżona mierzy go okiem pogardliwym i zwraca się następnie do sędziego: „Czy prześwietny sąd będzie jeszcze słuchał moich ośmiu świadków?”

„Nie! nie!.. Już dobrze wszystko”. „Dziękuję! Jestem więc znowu szacunku godną osobą. Kląnam się.”

**Z kulą w nodze.** Z Halberstadtu donoszą do

pism niemieckich, iż w miejscowym szpitalu dokonano w tych dniach szczęśliwie operacji wydobycia kuli z nogi pewnego b. kirysjera niemieckiego, który otrzymał ją w bitwie pod Mars-la-Tour (w wojnie francusko-pruskiej), a więc przed 22 laty. W owym szalonym ataku pod Mars-la-Tour, kirysjer ów był kilkakrotnie ranny, dopiero jednak kula owa, która uwięzła w kości pod lewym kolanem, zwała go z konia i w następstwie zaprowadziła do szpitala w Quedlinburgu, w którym półtora roku przeleżał. Robiono wówczas różne usiłowania, aby tę kulę wydobyc, wszystko jednak nadaremnie. Rana zagoiła się na koniec i ranny wyszedł ze szpitala jako inwalida. Zajmował się pracą, ale na miejscu zranionem utworzyła się fistuła, która od czasu do czasu przypominała mu się, sączać ropę i zmuszając go do bezczynności. Dopiero teraz udało się wyjąć z tej rany, z pośród próchniejącej kości, kawałek podłużnego ołowiu, którym była właśnie owa kula z pod Mars-la-Tour. Lekarze dokładają wszelkich starań, aby raz nareszcie położyć koniec udrczeniu walecznego kirysjera i jest nadzieja, że uda im się to w zupełności.

**Przy pracy.** Kronikę wypadków smutnych zbagaciło teraz nowe nieszczęście, jakie w ubiegły piątek wydarzyło się w stolicy Rumunii. Odnowiano tam jeden z hoteli. Na rusztowaniu sięgającym wysokości czwartego piętra, pracowało do 40 mężczyzn i wiele kobiet. Nagle usunęła się jakaś belka i wszystkie wiązania wraz z ludźmi runęły na dół. Przebiły one szklany dach letniej restauracji hotelu i napełniły ją rumowiskiem. Pięciu ludzi na miejscu śmierć poniosło, innych w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitalu. Przedsiębiorca budowy francuz, niejaki Wurmb, został aresztowany, gdyż od dość krótkiego czasu jest to już trzeci z rzędu wypadek, że przez niego prowadzona budowa wali się w gruzy. Niemniej też pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej miejski urząd budowlany za przyjęcie rusztowania, którego wszystkie prawie belki i łąty były albo zbyt słabe, albo nadpsute i przegniłe.

**Z Budapesztu** donoszą 2. bm. Obok Lippa podczas manewrów umarło 6 żołnierzy 41 pp. na udar słoneczny.

**Wystawa przemysłu budowlanego** na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej otwarta codziennie od 10. rano. Wstęp 20 ct., katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. — Wieczorem koncert muzyki wojskowej, oświetlenie elektryczne.

**Akt oskarżenia w procesie Medweja jest do nabycia w ekspedycji „Kurjera Lwowskiego”.**

**Przygotowania do Sejmu** czynią się skwapliwie w Wydziale krajowym. Na piątek ma być gotowych 9 sprawozdań a między nimi projekt *konwersji reszty długu indemnizacyjnego* nową pożyczką około 30 milionów wynosić mającą na lat 50.

**Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.**

**Wiedeń 5. września.** Wybory uzupełniające w pierwszym okręgu odbędą się 10. października. Widoki Kronawettera dotychczas korzystne.

Od wczoraj otrzymały *Neues Wiener Tageblatt*, *Volkszeitung* i *Narodni Listy* prawo drobnej rozprzedaży po trafikach.

Podług nadeszłych tu wiadomości dotychczasowy stan cholery w niczem się nie zmienił. Tylko w Kijowie wystąpiła na nowo.

**Budapeszt 5. września.** Zmarł tu prezydent policji Toerek.

**Graz 5. września.** Bebel będzie i tutaj tak samo jak w sobotę w Wiedniu przemawiał na zgromadzeniach robotniczych.

**Napol 5. września.** Na ulicy Tawerneńskiej zawalił się pałac podczas reparacji i pogrzebał w gruzach mieszkańców i kilku przechodniów.

**Lizbona 5. września.** Przed gmachem ministerstwa robót publicznych odbyły się demonstracje robotnicze. Policja zaprowadziła atoli porządek.

**NADEŚLANE.**

W miejsce dawnego już został otwarty nowo wybudowany zakład fotograficzny

**HENNERA**

przy ul. Akademickiej 1. 18. składający się z dwóch pawilonów o zupełnie odmiennem i odpowiednem oświetleniu; jeden pawilon przeznaczony wyłącznie dla zdjęć portretów, drugi zaś dla grup, mieszczący w sobie przeszło sto osób.

**Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników** rozpocznie się 1. października 1892. Bliższych informacji udziela od 6 — 7 wieczorem przy ulicy Piarkarskiej 1. 8. **Łabowski.**

**4% Losy węgierskie hipoteczne**  
3 ciągnięcia rocznie  
Główna wygrana **50.000 zlr.**

**3% Losy austr. Zakładu kred. ziem.**  
6 ciągnięć rocznie  
Główna wygrana **50.000 zlr.**

sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami  
**Sokal i Lilien**  
Dom bankowy i Kantor wymiany.  
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

**Nowy optyk**  
  
we Lwowie pod Kopernikiem pl. św. Ducha. Najszersze źródło okularów, cwikarów, lornetek, binokli, barometrow termometrów itp. Zamówienia z prowincji załatwiamy punktualnie. Operacje najrychlej i najczystej.

**RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH**  
ważny od dnia 1. maja 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi posp.		Pociągi osobowe		Pociąg młog.
	6-01	2-50	9-01	6-46	
Z Krakowa	—	—	9-01	—	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2-57	9-40	7-21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	9-45	9-17	6-55	—
Z Suczawy	10-09	—	7-56	1-42	7-06
Z Kimpolungu	10-09	—	7-56	—	—
Z Radwieca	10-09	—	7-56	—	7-06
Z Hlibok	10-09	—	7-56	—	7-06
Z Nowosielicy	10-09	—	7-56	—	7-06
Z Słobody ranguńskiej	10-09	—	—	1-42	7-06
Z H. stras via Halicz	10-09	—	—	1-42	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	9-16	2-35	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	9-16	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Strzja	—	—	—	—	1-41
Z Pezru, Miskolca, Munkacs, Zawojanego i Strzja	—	—	9-16	—	1-41
Z Nowa i Halca	—	—	—	—	4-39
Z Sokala i Bawy ruskiej	—	—	—	—	8-32

  

Za Lwowa odchodzą:	10-41	8-07	5-26	11-01	7-56	7-36
Do Krakowa	—	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	2-58	—	9-41	10-26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (na Podzamcze)	3-10	—	10-02	10-42	—	—
Do Suczawy	6-36	—	9-56	3-22	4-56	—
Do Kimpolungu via Halicz	6-36	—	9-56	3-22	—	—
Do Słobody ranguńskiej	6-36	—	9-56	3-22	10-56	—
Do Nowosielicy	6-36	—	9-56	—	10-56	—
Do Hlibok	6-36	—	9-56	—	—	—
Do Radwieca	6-36	—	9-56	—	10-56	—
Do Kimpolungu	6-36	—	—	3-22	—	—
Do Strzja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6-16	10-21	7-41	—
Do Strzja, Stanisławowa i Chyrowa	—	—	—	10-21	7-41	—
Do Strzja, Zawojanego, Munkacs, Miskolca i Pezru	—	—	6-16	—	7-41	—
Do Nowa i Halca	—	—	—	—	—	9-51
Do Sokala i Bawy ruskiej	—	—	—	—	—	7-36

Uwaga: Godziny drżowane grubym literem, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczor. 5-59 rano.  
Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut. 1. i 2. zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11-25 przed południem.

**36 Spacerowy do Brzuchowic** odchodzi codzi. wraca 8-43 wieczorem.

**WYSTAWY I MUZEA.**

**MUZEUUM PRZEMYSŁOWE w RATUSZU**, codziennie od godziny 9 — 1 i od 3 — 3-jej; w poniedziałek 50 ct. w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1. Wstęp wolny.

**NIESTAJĄCA WYSTAWA** sztuk pięknych, plac św. Ducha 1. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

**MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH** od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

**BIBLIOTEKA UNIwersytecka**, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

**MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej 1. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11, we środy i soboty od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

**GMACH SEJMOWY**, codziennie, po poprzdniam ogłoszenia się u zarządcy gmachu.

**Tekturę ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów**  
rola 10 metrów □ od zlr. 1-80 do zlr. 3-50;  
**Łuk asfaltowy świecący do konserwacji**  
dachów tekturowych, drzewa, dachówek i żelaza:



**ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.**  
Smołę angielską bezwodną.  
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi, pokrycia dachowe tekturowe oraz reperację tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.  
Długoletnia trwałość poręcza się.

**W wyższym ośmio-klasowym Zakładzie wychowawczo - naukowym żeńskim W. Niedziałkowskiej**

ulica Jagiellońska I. 7. we Lwowie  
lekcje rozpoczynają się 6-go września, zaś wpisy uczennic tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczynają się dnia 30-go b. m. w godzinach między 10. a 6.

**Wszelkie papiery wartościowe**

jako to: listy zastawne Towarz. kredyt. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, Renty, pryorytety itp. sprzedaje po najtańszym kursie we Lwowie

**August Schellenberg**

Dom bankowy i Kantor wymiany.  
Wydawnictwo Gazety losowań „NADZIEJA”. Prenumerata roczna zlr. 1.70, na prowincji zlr. 1.80.

**Pp. Jednorocznym Ochotnikom**

połącza swój bogato wyposażony skład kompletnych umundurowań wszelkiej broni

**Zakład mundurowania pp. oficerów i urzędników H. ROSENTHALA**

c. i k. dostawcy nadwornego, właściciela złotego krzyża za służbę z koroną  
we Lwowie, ul. Kopernika I. 9.  
Dokładne cenniki bezpłatnie i franco.

C. k. uprzywil. rafinerja spirytusu fabryka rumu, likierów i octu

**JULJUSZA MIKOLASCHA**

we Lwowie  
poleca wódkę

**Anticholera**

czysty destylat Melissy,  
jako najlepszy ochronny środek przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka.

Cena fiaszki zł. 1.20.

Skład, ulica Kopernika liczbą 9.

**Siarczan miedzi**

do bajcowania pszenicy  
poleca

**ALOJZY HÜBNER**  
Lwów, Rynek I. 38.

Kuracyjne fesslawskie

**winogrona**

szczepu włoskiego

Handel  
**KAROLA BALLABANA**  
we Lwowie

z skawe zamówienia z prowincji usku teczniem odwrotną pocztą.

**Lekcje muzyki**

(także zbiorowe) i języków udziela nauczycielka rutynowana, ewentualnie przyjąłaby posadę na wsi. Wiadomość Arsenalska I. 4. drzwi 11.

**Osoba inteligentna**

poszukuje posady do samoistnego zarządu zamożnego domu na prowincjonalnym większym mieście.

Zgłoszenia do L. 1965 przyjmuje Centralne Biuro Ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11.

**Koncypienta**

adwokackiego

potrzebuje zaraz

**Dr. Skowroński**

adw. kraj. we Lwowie, Rynek I. 3.



Na wystawie budowlanej w parterze sala X. jest do oglądania i każdy przedmiot po zwykłej cenie do kupienia

Majolika kołomyjska

wyrób krajowy

Tadeusza Stawińskiego

Jako nowość: Ramki do fotografii, żardiniery na kwiaty, wazoniki kolorowane farbą emalową, dekoracja z kontami złoconymi na sposób węgierski.

Jako szczególnie i artystycznie wykonane przedmioty:

- a) Obrazek ścienny przedstawiający w kolorowanej płaskorzeźbie zabawę tańczącą w Tyrolu.
- b) Taca ścienna bogato zdobiona na sposób perski.
- c) Talerz ścienny z rysunkiem głowy Hucuła.
- d) 2 duże wazy polne z krajobrazami w żywych kolorach.

**Kazimierz Lewicki, Lwów**  
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, ulica Trybunańska.

**Ogrodnik!**

praktycznie i teoretycznie wykształcony, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje na podstawie dobrych wiadomości, odpowiedniej posady w większych dobrach, lub też jako ogrodnik miastowy — ewent. wydzierżawiłby tenże jeden z ogrodów na własne ryzyko. Zgłoszenia do l. 1961 przyjmuje **Central. Biuro Ogłoszeń — Lwów Kopernika 11.**

**Zdolny gospodarz**, w wieku średnim, z praktyką 12-letnią, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami, poszukuje posady w większym lub też mniejszym majątku. Łaskawe oferty uprasza się adresować W. Ratzko „Drukarnia Polska“ ul. Sobieskiego I. 28.

**J. IHNATOWICZ**

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika I. 3., ul. Halicka 11. **Kraków**, Sukiennice 20.

**Czerniowce**, Rynek 2.

**Olejek taninowy**

oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu.

Flakon 50 et.

**Pomada chinowa**

wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów.

Słoik 80 i 40 centów.

**Woda ateńska**

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwała barwę i połysk włosów.

Flakon 80 centów.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite**  
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Zlr. 40.000 mon. konwen do wygrania już 15. bm.

**Promesa**

na los Palffy z roku 1855

tylko za 4 zł. i 50 ct. stempel w kantorze wymiany **KITZ i STOFF**  
Lwów, plac Halicki 1.

**Wino czerwone czyste naturalne** litr 60 ct.

**Wino białe stołowe** bardzo dobre do wody litr 52 ct.

**Wina butelkowe** od 50 ct. do 8 zł. butelka poleca handel

**S. Wojciechowskiego**  
Chorażczyzna.

**Kłódki świąteczne i werthejmowskie**, garniturami i pojedynczo poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny I. (naprzeciw katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

**Nowe znakomite sędzie pocztowe** sztuksa 12 cent. poleca handel Alberta Szakowrona we Lwowie.

**S**łużbę męską i żeńską wszelkiego rodzaju, poleca biuro Świdzkiego w Tarnowie.

**A**pteka w Mikulińcach poszukuje młodszego magistra. 135

**A**kademik (izrael.) poszukuje lekcji na wieś. Zgłoszenia przyjmuje Łaskawie admin. pod „Akademik.“ 126

**U**cznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego we Lwowie.

**Ważne dla dam!**

Po umiarkowanych cenach na każdą miarę sprzedaje się formy na stanki, płaszczki, paletociki, szlafroki i t. d. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie i do fastygowania i wypróbowania pod gwarancją dobrego leżenia. Nauka kroju francuskiego. Piekarska 2B. II. piętro.

**26** Batorego 26. „Marja“ poleca pracownię sukien damskich i szkołę kroju. 181

**W**pisz uczniów do prywatnej konc. szkoły normalnej oraz przygotowawczej do szkół średnich zostającej pod kierunkiem prof. Weigla rozpoczynają się 1. września przy ulicy Piekarskiej 8. 189

**O**dstąpię parę koni wojskowych siedmioletnich do używania. Bliższa wiadomość w administracji. 190

**Józef Komorowski zegarmistrz** ul. Akademicka I. 5. poszukuje zdolnego pomocnika i ucznia z ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną. 214

**P**anny uzdolnione w krawieczyźnie znajdują umieszczenie, Chorażczyzna I. 10. parter. 220

**Kamienica** z ogrodem I. 14. Kalendarza, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela. Tamże 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. 203

**P**otrzebny chłopiec do praktyki w handlu galanteryjnym **Jakubowski & Jara** Rynek I. 37. 237

**M**leczarnia **A. Mazura** Chorażczyzna I. 5. przypomina znane z dobroci kawy, obiady, kolacje, tudzież nabiół wszelkiego rodzaju. 114

**O**gólnie znany, piękny obraz **A. Löfflera** „Czarniecki na łożu śmierci“ (oleodruk, wielkość 92/65 cm.) kosztujący dawniej 6 złr sprzedaje dopóki mały zapas starczy po cenie zmniejszonej: 1 złr. 80 cent. (z przesyłką franko 2 złr.) **F. Nizalowski**, Lwów, Hotel Żorża.

**F**ortepian za umiarkowaną cenę do sprzedania Żulińskiego 3. 244

**Zakład ogrodniczy E. Kaczorowskiego Stanisławów** wysprzedaje kwiaty wazonowe i plance bratków o 50% taniej. **Bratki wielkokwieciste** w 26 odmianach 1000 sztuk tylko 60 cent. Zamówienia wykonuje natychmiast. 247

**POWRÓCIWSZY** do Lwowa, przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dniem 15. września b. r. rozpoczynam nowy kurs kroju, Aleksandra Kłosiewicz, Chorażczyzna 13. 245

**Poszukuje godzin lektorka** do języka polskiego. Łaskawe zgłoszenia ulica Zimorowicza I. 15. drzwi nr. 13 pod K. W.

**P**oczta **Żabie** poszukuje natychmiast administratorki pocztowej z uzdolnieniem. 249

**Mieszkania i sklepy**  
po 1 cencie od wyrazu.

**Pomieszkania większe i mniejsze** od różnych terminów. **Sklep. Stajnie i wozownie** wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana** Brajera ulica Brajerowska 10. 103

**Pomieszkania przy ulicy bocznej Łyczakowskiej I. 134/4. A. 3** pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, pokoje kawalerskie od 1. września lub października. Wiadomość od 11 do 12 i od 4 do 5 popoł. tamże. 889

**l, 4, 5** ładnych pokoi z przynależnościami od różnych terminów ulica św. Marka 10. 923

**D**o wynajęcia w kamienicy ul. Czarnieckiego I. 12 obok c. k. na miastnietwa od 1. października na II. piętrze na francis, 3 pokoje, salon, przedpokój, kuchnia, komora, strych i piwnica 536

**6** pokoi z balkonem, przedpokój, kuchnia, weranda, ogród na I. piętrze w willi ul. Czarnieckiego I. 26. 887

**4** pokoje, kuchnia, szpiżarnia, 2 pokoje, kuchnia Długosza 23.

**l** i kuchnia od 15. września lub zaraz do wynajęcia Na Bajkach I. 7. 235

**P**okój z przedpokojem Wałowa 31. 234

**Trzy pokoje** z kuchnią w parterze, Kraszewskiego 23. 208

**Pokój kawalerski frontowy** wchód ozobny zaraz Zimorowicza 20. 215

**N**a czas sejmku do najęcia przy ul. Batorego nr. 28. I piętro dwa pokoje z przedpokojem, lub pokój z przedpokojem i balkonem umeblowany. Bliższa wiadomość u dozorczy domu. 202

**Pomieszkania** przy ul. Dąbrowskiego I. I. do wynajęcia. 225

**plac Bernardyński 12** dwa pokoje kawalerskie i lokal sklepowy. 223

**2** pokoje przedpokój I. piętro od października **Mickiewicza 7**. 222

**Łyczaków I. 3**. Z pierwszego i drugiego piętra pokoje zaraz. 248

**Pokój** na I. piętrze umeblowany go wynajęcia. Żulińskiego 3. 243

**Handel farb, materiałów i droguerja**

**O. T. WINCKLERA SYN**

połącza najlepszą

**Masę woskową,**

**Masę francuską,**

**Lakier bursztynowy**

do zapuszczania podłóg, oraz wszelkie artykuły wyrobu szcزتkarskiego, tj. szcزتki do zamiatania, szurowania, szcزتki i szcزتeczki toaletowe i t. p.